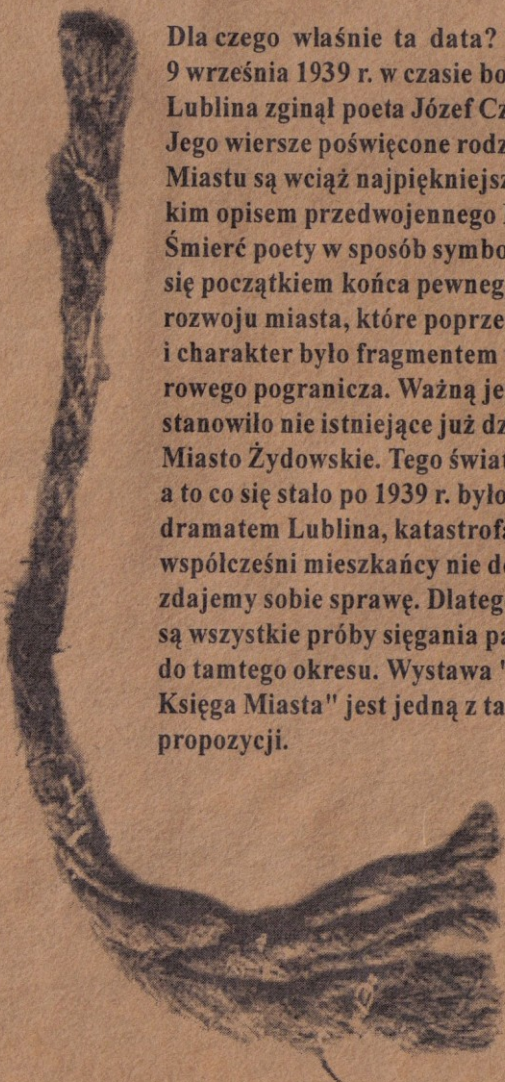


# wystawa wystawa wystawa WIELKA KSIĘGA MIASTA

Lublin w fotografii do 1939 roku  
kwiecień-lipiec 1998

U podstaw programu Ośrodka "Brama Grodzka - Teatr NN" znalazł się problem Pamięci, przed którym stanęliśmy jako gospodarze Bramy Grodzkiej szczególnego miejsca na Starym Mieście w Lublinie. Historia tej Bramy i związane z nią znaczenia ukierunkowały nasze działanie na odsłanianie i przywracanie Pamięci tego Miejsca, a pamięć stała się symboliczną osią wokół której krystalizuje się program Ośrodka. W programie tym wyjątkową rolę pełni projekt "Wielka Księga Miasta".

"Wielka Księga Miasta" to rodzaj zielnika z życiorysami, rodzinnymi fotografiami, fotografiami domów, ludzi, ulic, mieszkań, poetyckimi opisami Miasta, legendami. Powstaje w ten sposób opowieść o życiu mieszkańców, opowieść o mieście. W ramach tego projektu zrealizowana została wystawa o tym samym tytule, poświęcona Lublinowi w okresie do 1939 r.



Dla czego właśnie ta data? 9 września 1939 r. w czasie bombardowania Lublina zginął poeta Józef Czechowicz. Jego wiersze poświęcone rodzinnemu Miastu są wciąż najpiękniejszym poetyckim opisem przedwojennego Lublina. Śmierć poety w sposób symboliczny stała się początkiem końca pewnego okresu rozwoju miasta, które poprzez swój klimat i charakter było fragmentem wielokulturowego pogranicza. Ważną jego część stanowiło nie istniejące już dzisiaj Miasto Żydowskie. Tego świata już nie ma a to co się stało po 1939 r. było i jest wielkim dramatem Lublina, katastrofą, z której jako współcześni mieszkańcy nie do końca zdajemy sobie sprawę. Dlatego tak ważne są wszystkie próby sięgania pamięcią do tamtego okresu. Wystawa "Wielka Księga Miasta" jest jedną z takich propozycji.



Lublin jest księgą o wielu rozdziałach. Tylko że jest księgą mało

czytaną. **Lublin** czytana. Czytana na wrywki. Tak jak czyta księgi leniwy uczeń.

Ci, co czytają, są nieliczni i nieuważni. Ci, co czytają, są nieliczni i nieuważni.

Ci, co czytają, są nieliczni i nieuważni. Ci, co czytają, są nieliczni i nieuważni.

Lublin jest księgą o wielu rozdziałach. **Lublin** jest księgą o wielu rozdziałach.

Ci, co czytają, są ni



"**Lublin** jest księgą. To jest bardzo gęsty tekst. Mam całkowitą pewność, że trzeba stosować do niego metody **hermeneutyki**, takiej jakiej stosuje się wobec dzieł literackich, plastycznych czy muzycznych. Ten tekst w wielu miejscach jest zaszyfrowany. **Kto** go szyfrował? Nie wiem. **Opatrzność**, historia. Być może jesteśmy literkami tego tekstu, który dzieje się nadal. A może tylko znakami przystankowymi.

Tekst tej książki przypomina kryształ. Jak go nie uciąć, zawsze w regularne **płaszczyzny** się układa. Z której strony się nie patrzy, widać ileś tam regularnych płaszczyzn.

Księga Lublina mówi. Bo Lublin też należy do miast magicznych. Takich jak Praga, Lisboa, Petersburg. Poczucie tej magiczności mieli chrześcijanie tego **miasta**. Chasydzi również mieli takie poczucie. Zaczęło ono ginąć w naszym **stuleciu**. Ale teraz, pod koniec kolejnego końca wieku, ten proces być może się zatrzyma. Może nastąpi powrót do znaczenia magicznego lub powrót **znaczeń** magicznych do nas. Powrót **przeświadczenia**, że to nie jest tylko miejsce do **mieszkania**. Że to nie jest hotel. Że się nie jest z nikąd.

## Modlitwa Modlitwa

Jak czytać tę księgę? Powołałam się tu na Simon Weil, która widziała podobieństwa pomiędzy studiami a modlitwą. Twierdziła, że pomiędzy pilnym studiowaniem a modlitwą jest tożsamość. Bo tym, co łączy obie czynności, jest skupienie.

A nie rozproszenie, pobieżność, chaos.

Więc studiowanie tej książki to jest czynność duchowa. Bo wypełniona uwagą, skupieniem i słuchaniem. Rozmyślaniem, co mówi. Kto mówi. Studiowanie tej książki jest też pielgrzymowniem. Od świątyni do świątyni. Od trójkąta do trójkąta. Od jednego miejsca pustego do drugiego miejsca pustego..."

Władysław Panas Władysław Panas

Wysłuchał, zapisał i dodrukował Waldemar Sulisz Sulisz Sulisz Sulisz



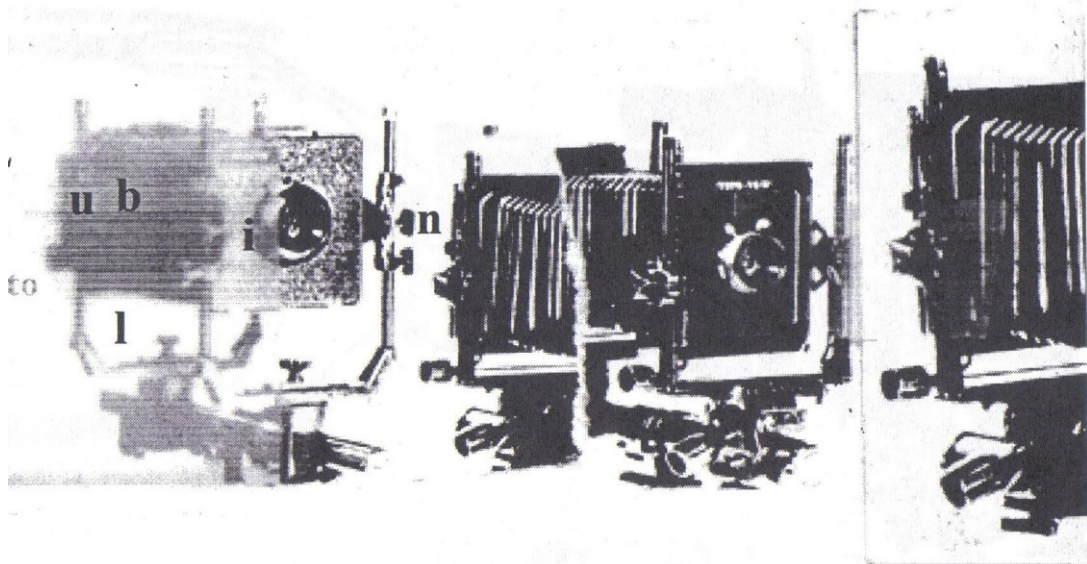


Kochamy miasto  
**Kochamy miasto**  
 Kochamy miasto  
 Kochamy miasto

**Kochamy miasto** "Kochamy miasto ro-

dzinne ze wspomnienia naszego dzieciństwa i młodości. Minęły dziesiątki lat, a ja wciąż oglądam dziecinnymi oczami skwer na placu Litewskim i nie przebytymi w swoim ogromie dla dziecięcych nóg Ogród Saski, zachwycają mnie wyczyszczone do blasku litery na Hotelu Europejskim, wdycham mocny zapach mielonej kawy, dolatujący z eleganckich sklepów kolonialnych w pobliżu kościoła Kapucynów, czuję na języku niezapomniany smak czekoladowych ciastek od Semadeniego, mam w uszach zgiełk panujący w dni targowe na Świętoduskiej i urzeka mnie wspomnienie ożywionego ruchu w okolicy ulicy Lubartowskiej, gdzie kupcy żydowscy w czarnych kapeluszach i chałatach namawiają przechodniów do odwiedzenia ich ciasnych sklepików, pełnych wszelkiego handlowego dobra.

Wracam myślą do najelegantszej części Lublina, do Krakowskiego Przedmieścia, od Bramy Krakowskiej po imponujący gmach Izby Przemysłowców Lubelskich i kawiarnię Rutkowskiego, gdzie chodniki wypełniał tłum przechodniów najrozmaitszego pochodzenia społecznego; wystarczył jeden rzut oka, by domyślić się, skąd pochodzi i czym się zajmuje, każdy bowiem ubierał się i prowadził odpowiednio do swego stanu i pochodzenia. Zamożny ziemianin, zjeżdżający do Lublina ze swego majątku, by załatwić interesy lub zabawić się w słynnej z dobrej kuchni Lubliniance, mijał się na chodniku z ubogim, lecz sehludnie ubranym majstrem murarskim lub malarzem pokojowym; hałaśliwe grupki młodzieży w czapkach gimnazjalnych i studenckich wyprzedzały spieszonym krokiem statycznie postępującego przybysza ze wsi, ubranego w burą sukmanę i samodziałowe pasiaste spodnie; czasem prześliznął się między nimi brodaty przechodzień w lisiej czapce i długim płaszczu. Jeśli komuś udało się pochwycić urywki dobiegających rozmów, usłyszał język jędrny, bogaty i



barwny, bez cienia przesładującej nas dziś na ulicach wulgarności, mierzadko z przemieszką białoruską, ukraińską czy żydowską.

Wystarczyło z kolei przekroczyć granicę Bramy Krakowskiej, by zagłębie się w całkowicie odmienny i zawsze tajemniczy - może wskutek tego, że tak zanurzony w historii - świat Starego Miasta, oddychający własnym, odrębnym życiem, jak gdyby odgradzały go nadal od nowszych dzielnic mury obronne, od dawna już przecież nie istniejące. Bo Stare Miasto pielęgnuje swoją odmienną i niezależnie od tego, co dzieje się poza nim stanowi jakby osobne centrum, żyjące samo dla siebie."

"Współżycie wielu odmiennych kultur, języków i wyznań sprawiło, że Lublin stał się jakby przesionkiem kresów, które przez swą różnorodność językową i religijną tak wzbogaciły polską kulturę. Obok licznych klasztorów i kościołów wznosiły się tu cerkwie o bożnice, ośrodkiem wyższych studiów był nie tylko Katolicki Uniwersytet Lubelski, ale i Wyższa Szkoła Rabinacka. Ta właśnie różnorodność sprawia, że Lublin jest tak bliski mojemu sercu.

Na atmosferę lubelskiego Starego Miasta szczególnie wrażliwi byli poeci i malarze. Józef Czechowicz poświęcił mu - wraz z Franciszką Arnsztajnową - zbiór zatytułowany "Stare Kamienie", wiążąc w ten sposób na zawsze swoje nazwisko z Lublinem."



"Moi koledzy i ja chodzimy po ulicach Lublina z głowami uniesionymi wysoko jak bohaterowie Nowizny Hamsuna (...) Wokół nas kwitnie życie gojów - jedno polskie, a drugie rosyjskie, jedni z drugimi na noże - i życie żydowskie, wiele żydowskich istnień, oddzielonych od siebie jak kasty, od żydowskich pariasów po żydowskich arystokratów, jeżdżących bryczkami zaprzęgniętymi w norowiste konie. Wokół nas roi się od krawców, szewców, blacharzy, papierosiarzy, murarzy, robotników z cegielni i z cukrowni, garbarzy, ślusarzy, melamedów, nosiwodów, panien służących, pończoszarek, rękawiczników, szwaczek, grajków, perukarzy, magnatów, dajanów i rabonim (...)

Późnym wieczorem znowu Krakowskie Przedmieście o trotuarach, które prowadzą każdą "klasę" oddzielnie do Ogrodu Saskiego: jednym spacerują tylko robotnicy, drugim gimnazjaliści, gimnazjalistki, eksterniści i urzędnicy. Znowu ciemne alejki, po których się gania łapczywie za każdą sylwetką ubranej na brązowo gimnazjalistki."

Głazt


Jakub Głaztzejn

Z jidysz przełożyła

Monika Adamczyk-Garbowska







"Moi koledzy i ja chodzimy po ulicach Lublina z głowami uni-  
wysoko jak bohaterowie Nowizny Hamsuna (...) Wokół nas kwit-  
gojów - jedno polskie, a drugie - żydowskie, jedni z drugimi na noż-  
żydowskie, wiele żydowskich pariasów po żydowskich wstokratów, jeżdżący-  
od żydowskich pariasów po żydowskich wstokratów, jeżdżący-  
zaprzęgniętymi w norowiste kobyły. Wokół nas roi się od krawców,  
blacharzy, papirosiarzy, murarzy, cieśli, kowali z cegielni i z cuk-



The Text is both beautiful  
and brief and simple  
in every way. It is  
not just a simple  
text. It is a work of art.

R  
A



Jak łatwo jest uchwycić chwilę bieżącą i określić jasno jakąś cechę miast, które jest! Jak trudno zmieścić w jednym ujęciu zmienność zależną od epoki i obszaru!

Wychowałem się w Lublinie i pamiętam to miasto z tych czasów, gdy baniasta cerkiew soborna gniotła ciężarem swoim podziemne mury gruzu klasztoru Bonifratrów na Litewskim Placu. Dzieciństwo moje minęło wśród ulic, których rynsztoki były rzekami ognia w dniach imienin cesarza Wszechrzsi lub cesarewicza. Tysiące kaganków ustawiano wówczas w suchych



Ściekach, tysiące kolorowych latarek zawieszano u domów, a o bruk Krakowskiego Przedmieścia klaskaly podkowy czerkieskich sotni.

Ściekach, tysiące kolorowych latarek zawieszano u domów, a o bruk Krakowskiego Przedmieścia klaskaly podkowy czerkieskich sotni.

Miasto dzieciństwa miało tyle omszałych plotów, tu gdzie teraz piętrzą się wysokie kamienice! Miasto dzieciństwa miało w mokrych, wiosennych liściach skoczne muzyki z tzw. "ogródków-kawiarn".

Bary z wyszynkiem piwa i wódki popularnie nazywano wtedy bawariami; tereny, na których dziś wznoszą się młode dzielnice, obok garnizonowego kościoła i Szkoły Budowlanej za Saskim Ogrodem, były dla nas, kilkunastoletnich, ulubionym miejscem wagarów. Skowronki tam śpiewały, tarnina kwitła po dołach... Czyż najmiłsza nawet szkoła mogła się z tym równać w kwietniu i maju?

Rzeka Bystrzyca wita się wśród łąk zarosłych mokrą a bujną trawą. Tkwiły one w pierścieniu zabudowań miasta i przedmieść, dzikie, bagniste, zachwycające jeszcze nie odwodnione rowami, nie rozcięte nasypem alej.

Tego "mojego" obrazu Lublina - nie zapomnę.

Ani procesyj Bozego Ciała, ani widoku z Wieży Trynitarzkiej, gdy pogaliśmy dzwonić na Zmartwychwstanie w dzwony, które nazywały się: Jan, Zygmunt, Rafał i Szarpacz.

Józef Czechowicz.

Józef Czechowicz

Józef Czechowicz

Józef Czechowicz



Pomoc przy realizowaniu wystawy okazały następujące osoby i instytucje, którym Ośrodek Brama Grodzka-Teatr NN wyraża swoje podziękowania:

Edward Bacior, Ewa Bajkowska, Katarzyna Chodkiewicz, Jadwiga Denisow, Agnieszka Deska, Lechosław Dymowski, Lidia Filipowicz, Bogumiła Gieroba, Władysław Stefan Grzyb, Dariusz Jędruszczak, Andrzej Kasiborski, Adam Kita, Ewa Korolko, Danuta Kowal, Andrzej Kowalik, Edmund Krawczyk, Hanna Kruk, Jerzy Krupa, Tomasz Kwiatek, Stanisław Machowski, Zbigniew Michoński, Barbara Miernowska, Krzysztof Mirowski, Dorota Olech, Tadeusz Piasecki, Teresa Pietroń, Zofia Przypis, Krystyna Rakowska, Zofia Rosłowicz-Matysiak, Andrzej Szacmajer, Irena Szubiga, Wojciech Turzański, Anna Witkowska, Wojciech Witkowski, Bogdan Wójcik, Hanna Wyszowska, Marek Wyszowski, Zdrodowska-Gruba

Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie, Archiwum Filmowe WFDiF w Warszawie, Archiwum KUL, Biblioteka Łopacińskiego, Biblioteka Narodowa, Biuro Promocji Miasta, Muzeum Czechowicza, Muzeum Historii Miasta Lublina, Muzeum na Zamku, Państwowa Służba Ochrony Zabytków.

W sposób szczególny chcielibyśmy podziękować: Małgorzacie Bieleckiej-Holdzie, Ewie Gawareckiej, Danucie Hartwig-Saulewicz, Edwardowi Hartwigowi, Jerzemu Kielszni, Romanowi Krawczyńskiemu, Piotrowi Maciukowi, Janowi Magierskiemu, Maciejowi Sobierajowi i Michałowi Trzewikowi.

Sponsorzy wystawy:

Polkomtel S.A., Netia Telekom S.A., Ruch S.A., Wschodnie Towarzystwo Inwestycyjne, Przedsiębiorstwo Przemysłu Chłodniczego, Radio Lublin, Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, Telewizja Lublin.



netia

